SZKOŁA NARODOWA.

Redaktor i wydawca Ks. Lic. A. Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inseraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gółkowskiego.

№ 1. Chełmno dnia 5. Kwietnia 1849.

GŁOS LUDU GŁOS BOGA.

My niżéj podpisani duchowni i obywatele powiatu chełmińskiego podaliśmy dnia 23. Września r. p. do ks. Biskupa prośbę, w któréj najpokorniejszemi wyrazami go błagaliśmy, aby ze swego wysokiego stanowiska za nami się wstawił o wprowadzenie w życie uchwały sejmu frankfurtskiego z dnia 31. Maja r. p. zapewniającą Polakom Prus zachodnich narodowość, to jest zaprowadzenie języka polskiego przy sądownictwie, administracyi, kościele i szkole. Tę prośbę zakończyliśmy następującemi wyrazami:

abyś Pasterzu przez troskliwość swoję o dobro dyecezanów raczył najłaskawiéj przychylić się do ich potrzeb i najsłuszniejszych żądań, i przez swój wpływ wymógł najrychlejsze uskutecznienie narodowéj reorganizacyi.

Ponieważ sam ks. Biskup wspomnioną uchwałę sejmu frankfurtskiego rozkazał był duchownym z ambon ludowi ogłosić, dla tego tém pewniéj oczekiwaliśmy pomyślnego naszéj prośby skutku. Tymczasem nie tylko przysłał nam odpowiedź odmówną, ale jeszcze, czegośmy się najmniéj spodziewać mogli, dotknął nas publicznie w swéj drukowanéj odezwie na znany list Toruńczanów temi słowy:

„Gdy przecie katolicka Religia, jak na inném miejscu wzmiankowałem, i Wy, Najmilejsi! tak dobrze, jak ja, wiecie, dla wszystkich narodów, czasów i krajów od Boga ludziom przez Jezusa Chrystusa objawiona, i taką ma podstawę, że ani Anioł, ani Papież, ani Biskup, ani ktokolwiek lub wszyscy wspólnie ludzie na ziemi do onéj nic przydać, od niéj odjąć lub odmienić, następnie reorganizować nie mogą i nie powinni, nie mógłem się więc dorozumieć, i dotąd nie mogę, jaką w téj świętéj Boskiéj Wierze wymagano reorganizacyą, i tak dalece, jak mi wiadomo, w każdym kościele w całéj dyecezyi w tym języku bywają nauki i kazania, który jest Parafianom znany; inaczéj nie mógłem odpowiedzieć, jak pod dniem 9tem miesiąca Października r. p. odpowiedziano.“

W pierwszéj części tego swego sądu przypuszczając ks. Biskup umyślnie, jakobyśmy prosząc o wstawienie się o narodową reorganizacyą wymagali reorganizacyi naszéj św. wiary, chciał nas wystawić w złem świetle przed publicznością. W taki sposób podobało się naszemu przełożonemu tłómaczyć nasze życzenia w sprawie tak świętéj, jaką dla każdego jest narodowość. My nie widząc najmniejszéj potrzeby usprawiedliwiania się względem naszych zasad religijnych, podajemy pod sąd publiczności, do któréj się ks. Biskup sam odwołuje, to tylko, **czyśmy przez nasze tu bliżéj oznaczoną petycyą dali najmniejszy powód, aby ks. Biskup rozumieć mógł pod reorganizacyą narodową reorganizacyą wiary katolickiéj, i czyśmy**

przez podanie w najpokorniejszych ułożone wyrazach zasłużyli na takie przekręcanie naszéj prośby, lub w czemkolwiek uchybili.

Chełmno w dzień Matki Boskiéj Bolesnéj 1849.

Ks. Machorski. Ks. Lict. Knast. Ks. Ossowicki. Ks. Kandyba. Ks. Kręcki. Ks. Góralski. Ks. Wiecki. Radkiewicz. Slaski młody. Trembecki. Działowski. Kleszczyński. Ginter. Gółkowski. Stefański. Lemke. Grzegorzewski. Forbes; prócz tego 150 podpisów, które dla braku miejsca tu nie są oddrukowane.

Podzamek przy Gniewie d. 28. Marca. Dnia 13. Lutego zawiązała się i u nas Liga obwodowa. Przy założeniu naszego bractwa było 47 osób, najwięcéj z Wiel. Radoscza przybyłych. Jednogłośnie obrano na dyrek. spraw wew. ob. Reinbold. Lud z wielką ochotą przychodzi na słuchanie polskich pisemek. Najwięcéj ludzie robotni przystępują do naszego bractwa, nie żałując bynajmniéj grosza ciężko zapracowanego dla tak świętéj sprawy. Bogaci zaś, którzyby mogli dać wiele na to nasze bractwo, to się usuwają. Może też Bóg skruszy ich nieczułe serca, i natchnie ich większą miłością ku swym braciom. Co daj Jezu Panie! Ubodzy ludzie bardzo się u nas z tego bractwa cieszą, i mówią, że Liga wstrzyma nas od szynkowni, i nauczy nas oszczędności. J. D.

Lubieszyn w pow. Kościerskim. Unas zawiązaliśmy Ligę 5. Lutego. Jest tu u nas 42 mieszkańców, a prawie wszyscy jesteśmy członkami Ligi. Obraliśmy na dyr. spr. wew. ob. J. Osłowskiego z Szenhofu, na dyr. publ. ob. Cholewińskiego i na dyr fin. nauczyc. Gutowskiego. Oby. Cholewiński zobowiązał się nam co niedzielę nasze pisma ludowe regularnie czytać, i dotychczas dotrzymuje swego słowa. Czytaliśmy w Szkółce, jak to się nasi bracia w Poznańskiem i innych okolicach na Niemców uskarżają, że ich oszukiwali na różne sposoby przy wyborach pierwotnych, i nam tu nie lepiéj robiono. Nasza wieś liczy przeszło 500 dusz, dla tego mieliśmy obrać 2ch oborców. Ale lantrat zna swoich, obrał nam za komisarza przy wyborach dworskiego inspektora, który rzeczy tak pokręcił, że się sam obrał, chociaż nas tu więcéj niż Niemców, a trzymaliśmy się ściśle na jednego z naszych. Ow pisarz ogłosił nam, że jest obrany, i dziękował za zaufanie, ale myśmy jego dziękownania nie przyjęli, tylko żądali, aby okazał kartkami, że ma większość głosów. Wtenczas on zgarnął kartki do kieszeni, i wyszedł z izby ale bez czapki, bo już tyle czasu nie miał, mówiąc, że nie może dać obierać drugiego obórcę, gdyż się za głośno w izbie robi. Tak straciliśmy 2ch wyborców. Chodziliśmy i pisaliśmy do lantrata po kilka razy, skarżąc się na pisarza, ale wszystko nic nie pomogło, bo to, jak mówi przysłowie: wrona wronie oka nie wydzióbie. Dla tego mocno się użalać musimy na naszę Panią, że nam takiego nieprzyjaciela naszéj narodowości za pisarza trzyma, może dla tego, że się nazywa Wyrthszaft, po naszemu gospodarstwo, ale jeszcze to nazwisko nie pokazuje, czy dobre lub złe. Wszakże jest naszych rodaków tyle, którzyby jeźli nie lepiéj, to z pewnością nie gorzéj gospodarowali. Jeszcze nadmieniamy, że ów pisarz nie przestaje na tem, iż nas w naszéj narodowości oszukał, ale zaskarżył nas jeszcze do sądu, i podał 9 Niemców na świadków, jako był przymuszony z izby bez czapki uciekać. My wiemy dobrze, że proces przegramy: boć Polak, króry się nie umie w sądzie po niemiecku oprzeć, przegrywa prawie każdą razą, choć ma największą słuszność. Ale nic to nie szkodzi, niech nas Niemcy i na kawałki rąbią, my jednak nie przestaniemy bronić naszéj najukochańszéj narodowości i świętéj religii.

Poznań 26. Marca. U nas jest wielki smutek po całéj prowincyi: bo nie tylko z Poznania ale i ze Szremu i Krotoszyna wyprowadzają landwerę na Duńczyków. Polakom wszystkim serce się kraje, że ich braci wyprowadzają na wojnę za kraj, który nawet do króla pruskiego nie należy. Ale najbardziéj płakały żony i dzieci, kiedy się od swych mężów i ojców rozłączyć musiały. Landwerzyści okropnie byli oburzeni, że ich przymuszają przelewać polską krew za sprawę niemiecką.

Berlin 30. Marca. Z porządku rzeczy był dalszy ciąg adresu przedmiotem następnych i ostatnich obrad drugiéj izby. Na 16tem posiedzeniu była mowa o wojsku. W adresie

chwali komisya wojsko za męstwo i wierność okazane w ostatnim roku. To się lewéj stronie nie podobało. Pytano się, gdzież wojsko pruskie zasłużyło sobie na tak publiczną pochwałę. Prawda, że ono się biło przeciw Duńczykom, aleć to była tylko mała część żołnierzy, którzy się wprawdzie nie źle bili, ale nic wielkiego nie dokazali. Najwięcéj zaś biło się wojsko przeciw swym własnym braciom, najprzód w Berlinie, gdy powstała rewolucya dnia 18. Marca; tu rozlewało krew własnych braci, i było w końcu pobite. Potem biło się wojsko także przeciw braciom swoim w Poznańskiem, i odznaczyło się nie męstwem, ale rozpustą, rozbestwioną swawolą i okrucieństwem. W świżéj pamięci są pożogi i katowania, których się wojsko w Księstwie dopuściło, wzbudzające jeszcze po dziś dzień oburzenie. Daléj w świżéj jeszcze jest pamięci rozpusta wojska pruskiego w Poczdamie, gdzie niewinnych i spokojnych obywateli dla tego, że byli wolnomyślący, poniewierało. Podobnie postępowało ono sobie w Świdnicy, i po wielu innych miastach. Za te czyny zaiste wojsko pruskie nie jest godne pochwały. My nie chcemy wojska pruskiego ganić, bo tych nadużyć nie tyle jego była wina, jak raczéj przełożonych, którzy ich dopuszczali, ale chwalić go żadnym sposobem nie możemy, choćby się nie było żadnych bezpraw nie dopuściło: bo wojna w przeszłym roku była to wojna domowa. Lud powstał uciemiężony przeciw swoim ciemiężcom, aby bronić swych praw świętych. Przeciw téj sprawie walczyło wojsko, a ponieważ wojsko z ludu wychodzi, zatem przeciw swéj własnéj sprawie było użyte i walczyło. Lud teraz znów uciemiężony, i ten sam lud miałby chwalić za to wojsko, że przeciw niemu walczyło. Tego uczynić nie możemy. Nie chcemy ganić, ale i chwalić nie możemy, zatem lepiéj przemilczeć. Tak rozprawiali deputowani lewicy, ale ponieważ prawica raz na to się uwzięła, więc pochwała wojska przeszła większością głosów. Potem mowa była o państwie niemieckiem. Król wyrzekł w mowie swéj przy otwarciu izb, że ciągle starał się o połączenie wszystkich pojedyńczych państw niemieckich w jedno państwo, komisya odpowiada nadto, że to z radością przyznaje. Lewica przeciw temu wyrażeniu zaprotestowała, i dowiodła, że rząd pruski był najwięcéj przeszkodą do jedności Niemiec. Wiele było podanych poprawek do adresu, ażeby wyrażenie komisyi sprostować, pomiędzy temi i ta, aby prawa zasadnicze uchwalone na sejmie frankfurtskim były w Prusach zaprowadzone, przez coby jedność Niemiec wiele pozyskała. Prawica, która udawała, że pragnie jedności Niemiec, powinna była przyjąć tę poprawkę, lecz gdy przyszło do głosowania, oświadczyła się przeciw niéj. Ponieważ Polacy razem z lewicą głosowali, dla tego też prawica tylko 2 głosy więcéj miała, i téj poprawki nie przyjęła. — Na 17em posiedzeniu zakończono obrady o pozostałych punktach adresu. Między innemi była w poprawce do adresu d'Estera także wzmianka o narodowości polskiéj w tych słowach: z upragnieniem oczekuje tak długo uciemiężona narodowość współobywateli Polaków urzeczywistnienia praw im tylekrotnie zaręczonych. Ta wzmianka miała być we Wtorek przedmiotem obrad. Ponieważ kilku z prawicy oświadczyło, że sprawę polską popierać będą, jeźli na późniejszy czas będzie odłożoną, dla tego polscy deputowani postanowili, aby ją teraz cofnąć, a przy lepszéj sposobności podnieść. Gdy się obrady miały rozpocząć o polskiéj narodowości, wszedł ks Janiszewski na katedrę, podziękował lewicy za uczynioną wzmiankę o Polakach, oświadczył, że ta sprawa jest za nadto ważna, aby miała teraz tylko pobocznie przy adresie być rozstrzyganą, i żądał, aby o niej na teraz nie obradowano. Co się też stało: bo d'Ester wszedł na katedrę, i cofnął swój wniosek. Spodziewamy się, że późniéj rzecz o polską narodowość przejdzie znaczną większością głosów, co daj Boże. Wniosek, aby tak zwane amtsblaty i kreisblaty były drukowane po polsku i po niemiecku w Prusach zachodnich, poparty został w izbie prawie jednogłośnie, a zatem jest nadzieja, że przejdzie, gdy przyjdzie na porządek dzienny.— Na 18em posiedzeniu przyjęto cały adres większością przeszło 40 głosów, i wybrano losem deputacyą z 30 osób się składającą, którąby adres królowi zaniesła. —

Pierwsza izba przystąpiła już do ogólnych obrad nad konstytucyą. Na 13em posiedzeniu rozprawiano, jakimby sposobem najlepiéj przejrzeć konstytucyą.

Frankfurt 30. Marca. W parlamencie frankfurtskim obrano króla pruskiego Cesarzem wszech Niemiec, i wysyłają do Berlina deputacyą, która ma mu tę uchwałę sejmu niemieckiego donieść. Czy nasz król cesarską koronę przyjmie, to jest wielkie pytanie.

Wiedeń 27. Marca. Węgrzyni pod dowództwem polskich jenerałów cudów dokazują. Austryacki pułk ułanów księcia Koburga z samych Polaków złożony, wysłany był naprzeciw kawaleryi Dembińskiego. Ten zobaczywszy na stronie nieprzyjacielskiéj samych Polaków, zamiast trąbić do ataku, kazał muzyce zagrać: Jeszcze Polska nie zginęła. Na ten odgłos cały pułk ułanów przeszedł do Dembińskiego, i teraz pod jego dowództwem będzie walczył przeciw Austryakom. Ten śmiały dowódca coraz daléj postępując, miał już zająć Peszt. Równie dobrze trzepie Austryaków jen. Bem. Wypędziwszy ze swéj okolicy Austryaków, napadł na Moskali obozujących w Hermanstadt, wypędził ich z miasta, i zadał im okropną klęskę. Prócz tego toczy się jeszcze zacięta walka przy fortecy Komorno, które dotąd jest w ręku Węgrzynów. Austryacy bombardują już kilka dni tę twierdzę. Miasto całe ma być w płomieniach, ale forteca nie myśli się poddać, bo się spodziewa rychłéj pomocy. Po bombardowaniu przypuścili Austryacy szturm do jednéj z bram twierdzy, ale zostali z ogromną stratą odparci. Podobno Koszut spieszy na pomoc do Komorna.

Wenecya 17. Marca. Dzisiaj obchodziła ludność rocznicę rewolucyi 1848 r. z największą okazałością. Lud po tysiąc razy wykrzykiwał: Niech żyją Włochy! niech żyje wojna! Mój Boże! jak to lud wszędzie bardzo pragnie wolności. Wszędzie Włosi się uzbrajają, aby zrzucić z siebie jarzmo Austryaków! Jenerałowie austryaccy chwalą się w swych gazetach, że już w 2ch potyczkach Włochów zwyciężyli. Tymczasem nikt temu nie wierzy: bo każdy wie, że Austryacy dobrze kłamać umieją Ostatnie nowiny głoszą, że Włosi dnia 26. Marca wypędzili Austryaków z miasta Parmy.

ODEZWA.

Szanownych delegowanych rady prowincyonalnéj wzywam niniejszem o jak najprędsze przesłanie znanych petycyi z podpisami, gdyż czas nagli, aby te do przeznaczonych miejsc były odesłane.

Chełmno dnia 3. Kwietnia 1849.

Radkiewicz,
prezes rady prowincyonalnéj.

UWIADOMIENIE.

Poczytujemy za nasz obowiązek donieść publiczności, że autorem **Jana Świetlika** jest ks. Tułodziecki, który jest teraz w Miłosławiu. Jesteśmy tego zdania, że przez to uwiadomienie to pismo najlepiéj polecić zdołamy. REDAKCYA.

Polak w przedpiekle.

Duszyczka polska z innemi gnana,
Na potępienie do piekła wskazana,
Razem z drugiemi w przedpiekle stawa;
Wszystkie truchleją śmiertelna obawa
Ścisnęła im serce, zatrwożyła dusze,
Pomnąc na męki, ognie, katusze.
Polak zaś w życiu zwyczajny niedoli,
Zcierpiwszy kajdany i boleść niewoli,
Choć stał przed piekłem, dbał o to mało;
Nareszcie figli mu się zachciało.
Wziął więc za węgiel, których tam wiele,
Nie bał się diabła, przystąpił więc śmiele,
I na bramie napisać, chętka go wzięła:
Jeszcze Polska nie zginęła!
Ten napis szatanowi szpiegi donoszą.
Szatana gniew porwał; duszyczki się proszą,
I wszystko na biednego zganiają Polaka.
Więc w tobie, przeklęty, zuchwałość jest taka!
Ryknął szatan, i twarz mu w płomieniach stanęła.
Polak mu na to: Ja się i diabła nie boję,
I powtarzam swoje:
Jeszcze Polska nie zginęła!
Szatan znał respekt dla takiéj mężkości,
I napół w śmiechu a napół w złości,
Widząc, że wszyscy diabli się śmieją,
Rzekł: puszczajcie go z tą nadzieją! Ign. Ł.

W Drukarni J. Gółkowskiego.